Cena jednego egzemplarza **10 groszy.** **Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.**

Nr. 38. Kraków, dnia 14 września 1924. Rok XII.



Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. Hasło nasze: „Katolicka Polska".

KOSZTUJE w POLSCE NA KWARTAŁ **1 złoty.** W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 20 fr. W Danji na cały rok 10 koron	**Tygodnik ilustrowany** poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę	Adres Redak. i Adm.: Kraków, św. Filipa l. 17. Ogłoszenia za wiersz milim. 20 gr. w tekscie 30 gr. drobne 5 gr. za słowo najmniej 1 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 400.600 i 140 288.

Dajcie dowód dobrej woli.

W naszej odrodzonej Ojczyźnie przechodziliśmy wiele chwil niebezpiecznych. Taką był zaraz pierwszy moment po zjednoczeniu wszystkich trzech zaborów, kiedyto wśród ostrych przeciwieństw, nurtujących w społeczeństwie polskiem, tworzyła się nasza państwowość. Pamiętamy dobrze czasy Moraczewskiego, oraz przewlekającą się walkę obozów, które wolność Polski zastała zorganizowane pod hasłem dwóch przeciwnych sobie orjentacyj. Z jaką boleścią wówczas troskliwi o dobro Ojczyzny obywatele patrzyli na wynikłe stąd stosunki utrudniające w najwyższym stopniu odbudowę państwa! Nic więc dziwnego, że skutkiem tego państwo było niezmiernie słabe i nie mogło zapanować nad grasującą demagogją, której wyznawcy wodzili rej i bez skrupułów wykorzystywali swoją przewagę nad Państwem.

Przyszła następnie groza napadu bolszewickiego. Jakkolwiek wojna bolszewicka była nieszczęściem dla dźwigającej się Polski, to jednak miała ten dobry skutek, że pod grozą strasznego niebezpieczeństwa, społeczeństwo zaczęło się konsolidować pod hasłem obrony wspólnej wolności. I chociaż po skończonej wojnie w dalszym ciągu trwała walka polityczna, chociaż jeszcze długi czas demagogja święciła triumfy, to jednak powoli zaczął dokonywać się stanowczy zwrot **w kierunku państwowym.**

Wyrazem tego zasadniczego zwrotu było stworzenie t. zw. **większości narodowej.** Prawda, że idea ta zaraz w początkach swoich nie miała szczęścia. Przeprowadzenie jej dostało się w ręce ludzi politycznie zdeprawowanych, którzy z Polski uczynili rynek, na którym przedmiotem targu były teki ministerjalne i sfery wpływów partyjnych. Mimo to jednak zyskująca coraz więcej na sile, myśl państwowa, jako **wyraz nieodpartej konieczności, dla której wszystko trzeba poświęcić,** nie dała się pogrzebać, ale owszem **skłoniła** wszystkie czynniki do urzeczywistnienia postulatów państwowych nawet środkami tak radykalnymi, jakimi bezwątpienia były pełnomocnictwa. I odtąd sprawa Państwa wybiła się w świadomości wszystkich warstw społecznych na naczelne miejsce, które jej się należy. Całe społeczeństwo zrozumiało znaczenie i wartość silnej, utrwalonej i zorganizowanej państwowości.

Stały ten od dłuższego czasu nie znikający z naszego horyzontu objaw uskuteczniającej się **dojrzałości politycznej,** świadczy o wielkim postępie wszystkich warstw społecznych i rokuje jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Jesteśmy świadkami, że mimo wszystkie podstępy i stare nałogi niepoprawnych polityków-intrygantów, którzy na swe usługi mają dziesiątki pism politycznych, powszechne, **prawdziwie demokratyczne** zrozumienie dla potrzeb Państwa **stale wzrasta, jak**

również **ofiarność,** aby im zadość uczynić. I to tembardziej należy uznać i podnieść, że dzieje się to w warunkach niezmiernie ciężkich. Rok bowiem obecny tak dla rolników, jak i robotników, wskutek nieurodzaju i przesilenia w przemyśle, przedstawia się o wiele gorzej od poprzednich. Mimo to ludność prawie bez szemrania znosi nałożone na nią **ciężary podatkowe,** aby tylko Państwu wydatnie pomóc. Jeżeli tę gotowość ofiar **na rzecz Państwa** porówna się ze tem, co było wtedy, gdy dominujący wpływ w społeczeństwie posiadały partje, trudno nie przyznać, że uczyniliśmy **ogromny postęp.**

Ta zasadnicza zmiana na lepsze, którą obserwujemy w społeczeństwie, jakkolwiek doniosłe miała znaczenie w dziele poprawy naszych stosunków państwowych, to jednak nie zdziałała tyle, ileby zdziałać mogła, gdyby do tego pocieszającego nastroju **dostosowała się w całości polityka wielkich stronnictw** roszczących sobie prawa do rządów. W naszych wielkich stronnictwach politycznych daje się zauważyć **pewne wynaturzenie,** wyraźna niezdolność do prowadzenia polityki państwowej i jakby wyczekiwanie niepowodzeń rządu. Wyczytać się to daje w ich gazetach, które z pewnem zadowoleniem notują wszystkie ujemne skutki poczynań rządu, którego niezdolne były powołać do życia. Wygląda to tak, jak gdyby oczekiwały jego upadku, aby znowu odzyskać utracone wskutek swego niedołęstwa znaczenie i wpływ na władzę państwową. Inaczej bowiem trudno wytłumaczyć sobie ten smutny fakt, dlaczego w ogromnej większości stronnictwa nie starają się wytworzyć tak potrzebnej dla wzmocnienia władzy państwowej **siły politycznej** na terenie Sejmu, którąby stale udzielała rządowi **pozytywnego poparcia,** celem skuteczniejszego zwyciężenia wszystkich trudności. O ile łatwiej wtedy rząd dałby sobie radę czy to z bojkotem przemysłowców, czy też z drożyzną, gdyby partje uzgodniły politykę swoją z postulatami Państwa i czynnie niejako poparły Rząd! Tymczasem widzimy, że cała zasługa stronnictw ogranicza się tylko do tego najwyżej, że tolerują rząd i nie obalają go! Każdy widzi, że to na obecne trudności za mało. Co nam z tego, że istnieją u nas wielkie partje, jeżeli działalność ich nie wspomoga rządu, ale co najwyżej ogranicza się do przedstawiania rządowi bolączek ludności?! Ludność nie tego czeka, by ktoś jego bolączki przedstawiał, ale domaga się, by jego przedstawiciele **czynnie pracowali na ich usunięciem.**

Dziwił się „Piast", że w jednym z poprzednich artykułów pisałem o bankructwie i przesileniu byłych stronnictw rządowych „Piasta" i ósemki. Nie zrozumiał, że przesilenie nie tylko wtedy jest, gdy Bryl tworzy kosztem jego nową partję, ale także wtedy, stronnictwo zatraciło swój właściwy cel i drogę do niego, co właśnie u niego i u jego sprzymierzeńców widzimy.

Polska racja stanu i potrzeby ludności domagają się od stronnictw wyraźnej i uczciwej polityki państwowej. W obecnej chwili, gdy stronnictwa udowodniły swą niemoc w stworzeniu rządu, powinny się chociaż na tyle zdobyć, aby **wszystkiemi siłami poprzeć** celowe zamiary istniejącego rządu. W ten sposób mogą dać dowód dobrej woli i uczciwej pracy dla Ojczyzny.

Maciej P.

Pamiętajcie o funduszu prasowym.

Wiadomości polityczne.

ZAMACH NA PREZYDENTA WOJCIECHOWSKIEGO

Prezydent Wojciechowski przybył 5 b. m. do Lwowa na otwarcie Targów Wschodnich. Kiedy Prezydent Wojciechowski wraz ze swoją świtą wracał do województwa, z tłumu, stojącego u zbiegu ulic Legjonów i Kopernika rzucono puszkę z materjałem zapalnym, prawdopodobnie petardę o słabej sile wybuchowej, która nie eksplodowała, ponieważ zawartość puszki wysypała się przedwcześnie. Dotychczas nie ustalono rodzaju pocisku i badają go eksperci. W związku z tem przytrzymano szereg osób. Puszka spadła przed powozem Prezydenta. Woźnicy udało się konie skręcić. Wybuchu prawie nie było słychać, ukazał się tylko silny dym. Jadący za powozem szwadron ułanów otoczył natychmiast pojazd Prezydenta, który udał się pod województwo, gdzie odebrał raport kompanji honorowej wśród głośnego aplauzu tłumu publiczności.

Stwierdzono, że puszkę z tajemniczym materjałem rzucił niejaki Stanisław Steiger, żyd, akademik wiedeński, syn szklarza ze Lwowa, członek wszystkich stowarzyszeń sjonistycznych.

Jak już udowodniono, bomba ta w razie wybuchu nie wywołałaby skutków, groźnych dla życia. Był to głupi figiel bezczelnego żyda.

Prezydent Rzeczypospolitej otworzył Targi.

Na Targi Wschodnie wyjechał imieniem redakcji naszego pisma poseł Ks. Dr Czuj, którego sprawozdanie o tych Targach umieścimy w najbliższym czasie.

AKCJA NAD ZABEZPIECZENIEM KRESÓW.

Pisma warszawskie dowiadują się następujących szczegółów o organizacji korpusu straży granicznej. Organizacja korpusu będzie ściśle wojskowa, liczebność jego dorównywać będzie kontyngentowi policji granicznej. Materjał żołnierski korpusu składać się będzie w części z żołnierzy, którzy już rok przesłużyli wojskowo i dalszą służbę wojskową odbędą w korpusie. Obsadzenie etapów oficerskich i podoficerskich odbędzie się w drodze ochotniczej. Czas służby w korpusie ma być zaliczony do wysługi lat. Wyposażenie korpusu będzie o 25 procent wyższe, niż płace wojskowe. Oddziały korpusu będą skoszarowane.

Komendantem straży granicznej ma zostać znany legjonowy generał Minkiewicz.

Co do innych zarządzeń administracyjnych na kresach premjer Grabski oświadczył, że mają charakter przejściowy. Dotyczy to zwłaszcza sprawy nominacji generałów na stanowiska wojewodów. Urzędowanie tych nowych wojewódów nie będzie trwało dłużej, jak 2—3 miesięcy. Celem tych zarządzeń jest wyłącznie zwalczanie napadów dywersyjnych, poczem rząd ma zamiar przedsięwziąć ponowną akcję, zmierzającą do naprawy administracji Kresów.

Poza akcją naprawy administracji ma być prowadzona na kresach akcja gospodarcza, mającą związać silniej te prowincje z centrum państwa. Akcja ta będzie polegać na przeprowadzeniu reformy rolnej na rzecz miejscowej ludności, na poparciu materjalnem kooperacji handlowych i rolniczych i t. d.

WALKA Z DROŻYZNĄ.

Rząd nie ustaje w walce z panoszącą się drożyzną. W związku z nieurodzajem żyta odbyło się posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady ministrów, na

którem wśród innych spraw bieżących rozpatrywano sprawę przywozu i wywozu zboża i mąki. W rezultacie tych narad komitet ekonomiczny Rady ministrów postanowił ustalić, zgodnie z treścią ustawy o uregulowaniu stosunków celnych, cło wywozowe od żyta na 25 złotych od tonny, oraz zawiesić pobieranie cła przywozowego od mąki przywożonej z zagranicy. Wreszcie wobec uchwalenia przez ciała ustawodawcze wspomnianej ustawy, system reglamentacji wywozu zostanie zwinięty, a pozwolenia na wywóz żyta nie będą wydawane wogóle.

Celem przyjścia z pomocą przemysłowi węglowemu, z dniem 1 września obniżono taryfy na przewóz węgla tak w ruchu wewnętrznym, jak i zagranicznym. Następnie w celu zaprowiantowania Zagłębi węglowych w ziemniaki wprowadza się z dniem 15 września do 15 listopada zniżkę na przewóz ziemniaków do Sosnowca, Dąbrowy i Będzina, oraz do stacji okręgu katowickiego. Wreszcie w uwzględnieniu potrzeb województw małopolskich ustalono **dla przewozu nasion siewnych ulgowe taryfy, dające 20 proc. zniżki od taryf normalnych.**

Express Poranny" przynosi wiadomość, iż główne kierownictwo walki z drożyzną ujął w swe ręce premjer Grabski. Mają być wydane zarządzenia represyjne za lichwiarskie obliczenia zysku w handlu detajlicznym.

Pośrednictwo detajliczne bowiem jest, jak się okazuje, na podstawie porównawczych badań różnicy pomiędzy stosunkami cen hurtownych a detajlicznych w okresie przedwojennym a obecnie najważniejszą przyczyną drożyzny.

Następnie rząd przyjść ma z pomocą kredytową spółdzielniom i kooperatywom na zakupno artykułów pierwszej potrzeby.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA UCHYLANIE SIĘ OD WOJSKA.

W związku z nieporozumieniami, powstającemi niejednokrotnie na tle ścigania uchylających się od służby wojskowej obywateli polskich, władze wojskowe wyjaśniają, że powołani do służby wojskowej z chwilą uznania przez komisję przeglądową lekarską za zdolnych do tej służby, stają się osobami wojskowemi, a temsamem odpowiedzialnymi za samowolne oddalenie się albo dezercję w myśl przepisów kodeksu wojskowego.

Do ścigania tych osób uprawnione są władze wojskowe, żandarmerja oraz władze policyjne. Osoby, które nie stawiły się pomimo swojego obowiązku do poboru przed komisję przeglądową, podlegają jako osoby cywilne wyłącznie władzom państwowym cywilnym.

ZAKAZ WYWOZU ZŁOTA I SREBRA Z POLSKI.

Rada ministrów uchwaliła projekt rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, regulującego sprawę wywozu złota i srebra zagranicę. Wywóz złota i srebra we wszelkiej postaci jest według tego rozporządzenia zakazany. Dozwolony jest jedynie wywóz monet srebrnych do wysokości 100 złotych na osobę jednorazowo. Osoby, wyjeżdżające zagranicę, mogą wywieźć nadto wyroby złote i srebrne dla osobistego użytku. Rodzaj i ilość tych wyroków zakreśli rozporządzenie wyko-

Szkoły i nauczanie w dawnych wiekach.

Rok szkolny rozpoczynał się 12 marca, na św. Grzegorza, który dawnymi czasy był patronem szkół. Papież ten przejęty był wielką troską o wykształcenie ludu w śpiewie kościelnym i w tym celu założył w Rzymie z końcem wieku VI. szkołę śpiewacką, dla której przeznaczył dwa domy, a dla nauczycieli bogate dochody i pensje. W dzień więc św. Grzegorza sześć lub siedem lat liczące chłopaczki w towarzystwie starszych kolegów opuszczali swe mamusie i domy, aby pójść do szkoły na naukę. Byli tacy, jak i dziś, co to czynili ochotnie, ale też podobnie, jak i dziś, nie obeszło się u malców bez rzewnych szlochów, zwłaszcza u tych, co szli do szkoły, jak kozły ofiarne. By tych łez gorących przy rozstaniu się z mamusiami nie wylało się za dużo, a zbyt wielkie straty nie przeszkadzały w nauce, starały się te mamusie, babcie, czy ciotunie dzień św. Grzegorza uczynić dniem radości, a jak się to działo, poznać możemy z zapisek kronikarskich ówczesnych. Ot jedna taka notatka: „Kiedym już kończył szósty rok życia, ciotka moja postanowiła mię posłać do szkoły. Ażeby mi tę chwilę uczynić radosną, obdarowała mię szczodrze obwarzankami i preclami na początku postu w dzień św. Grzegorza, w który to dzień, wedle starego zwyczaju, oddają rodzice po raz pierwszy swe dzieci do szkoły. Tak uczyniła, wedle słów Horacego, rzymskiego poety: malcem dają życzliwi nauczyciele na początek smakołyki, aby się ochotnie imali początków nauki". A inna notatka: „W dzień św. Grzegorza w poście chodzili scholarusy po całej parafji od domu do domu, pytając się, czy nie ma dzieci, któreby rodzice mieli ochotę posłać do szkoły. A kiedy przyszli pod dom mych rodziców, zgodzili się ci ostatni, by mię zabrano do szkoły. W tej szkole zacząłem od tego, żem się nauczył cicho siedzieć i milczeć, potem „abc" czytać i pisać, a także różnych modlitw na pamięć". Z tych notatek poznać możemy po pierwsze, jak to dzień św. Grzegorza co roku przypominał rodzicom zawczasu obowiązek posłania dzieci do szkoły, a po drugie chlubne świadectwo dla maluczkich uczniów, że dwóch się rzeczy nauczyli już z początku w szkole: oto cicho siedzieć i spokojnie zachować. Nie tak to z tem łatwo, podobnie jak i dzisiaj takim małym obywatelom, a jednak cicho siedzieć i spokojnie zachować, to warunek niezbędny do nauki; dlatego też dawni przodkowie w rozmaity, a uprzejmy sposób malców w te obowiązki zawczasu wdrażali. A jeszcze jedna notatka kronikarska podaje: „W dobre czasy winni rodzice posłać dzieci do szkoły, a nie pozwolić im się błąkać po ulicy, posłać jednak do dobrej szkoły, gdzie karność panuje, a nie do pierwszej lepszej. Zachętą do rodziców, by posełali dzieci do szkoły, były ustępy w kalendarzach dorocznych na miesiąc styczeń. Pod obrazkiem przedstawiającym Dziecię Jezus, prowadzone przez swą Matkę, Marje, do szkoły, mieszczą się wierszowane uwagi. Oto Marja mówi do nauczyciela: Dobrze ja i pięknie wychowałam me Dziecię i ochotnie posełam je do szkoły, a was proszę na Boga i honor wasz, byście mi to Dziecię sumiennie nauczali. A nauczyciel, podając rękę, odpowiada: Matko droga, ochotnie ja Dziecię wasze uczył będę i wedle najlepszych intencji, co umiem najlepszego, je uczył". Dalej podaje kalendarz napomnienia dla kochanych rodziców, by wychowaniu dzieci naj-

nawcze ministra skarbu. Nadto minister skarbu może zwolnić od wywozu zagranicę generalnie poszczególne kategorje wyrobów ze złota i srebra w drodze rozporządzenia oraz może udzielać sam lub przez władze zezwoleń na wywóz poszczególnych przedmiotów.

Pozatem dozwolony jest wywóz złota i srebra wwiezionego do kraju z zagranicy na warunkach ustalonych przez rozporządzenie wykonawcze. Winni przekroczenia tych postanowień ulegają karze więzienia do 2 lat i grzywny do wysokości 3-krotnej wartości wywożonego przedmiotu. Z karą powyższą może być połączona konfiskata przedmiotu wywożonego.

ZNIESIENIE ZARZĄDZENIA BANKU POLSKIEGO O USZKODZONYCH BANKNOTACH.

Ponieważ władze zauważyły, że publiczność przyzwyczaiła się do poszanowania i dbałego obchodzenia się z banknotami złotowemi, przeto Bank Polski zawiesił zarządzenie o pobieraniu opłat za wymianę banknotów zniszczonych. Odtąd nie będą pobierane żadne opłaty przy wymianie zniszczonych banknotów, posiadających serje, oraz wszystkie numery i podpisy. Zwraca się równocześnie uwagę, że w wypadkach żądania przez kogokolwiek dopłaty za banknot zniszczony, należy żądać interwencji, gdyż do pobierania tego rodzaju opłaty nikt wogóle nie jest upoważniony.

KRAKÓW — METROPOLJĄ.

Gazety warszawskie donoszą, iż „biskupstwo krakowskie ma być podniesione przez Stolicę Apostolską do godności arcybiskupstwa, a ks. Biskup Sapieha ma być mianowany arcybiskupem".

Jak się dowiadujemy, wiadomość powyższa odpowiada prawdzie. Państwo polskie, które dotąd posiadało trzy metropolje (gnieźnieńską, warszawską i lwowską), otrzyma czwartą krakowską. Zmiana ta dla diecezji krakowskiej będzie oznaczać zwiększenie je, prerogatyw w organizacji kościelnej. W stosunek pewnej zależności względem ks. Arcybiskupa krakowskiego wejdą okoliczne diecezje, które wyznaczy Stolica Apostolska. Mają niemi być diecezje: śląska, kielecka, sandomierska i tarnowska. Sprawa nie została jeszcze definitywnie załatwioną. Odnośny projekt spotkał się z aprobatą konferencji Episkopatu, opracowywany obecnie w szczegółach, wymaga zatwierdzenia przez Stolicę Apostolską.

Powyższą zmianę w organizacji kościelnej powita Polska z radością jako odznaczenie starodawnej siedziby biskupów, opromienionej wielkiemi imionami św. Stanisława, błog. Wincentego Kadłubka, kard. Oleśnickiego, Tomickiego i innych, a zarazem jako wyraz uznania Stolicy Apostolskiej dla wielkich zasług religijnych i narodowych obecnego Ks. Biskupa.

Ze świata.

LIGA NARODÓW o powszechne rozbrojenie.

Cały świat zwraca obecnie uwagę na obrady Ligi Narodów w Genewie się toczące. Najważniejszą sprawą

serdeczniej się oddali, by te dzieci nic złego w domu nie słyszały i nie widziały, by zapoznały się ze wszystkiem, co dobre i chwalebne, nim zaczną rok życia dwunasty.

Z tej notatki poznać można, że dzieci chodziły do szkoły do dwunastego roku życia, a nadto ważną uwagę o współpracy domu ze szkołą. W dzisiejszych czasach dziwnymi się może wydadzą uwagi o szkolnych latach Dzieciny Jezus, ale zawsze chlubnie one świadczą o onych wiekach żywej wiary, w których dobrze pamiętano o słowach Chrystusa z Ewangelji: „Otom dał wam przykład, abyście, jakom ja uczynił, tak i wy czynili". Ot jeszcze maleńka notatka w tym względzie. Przy nauce „abecadła" Dziecię Jezus okazuje niezwykłe wiadomości do tego stopnia, że nauczyciela ogarnia zdumienie; podniecony chce Dziecię Jezus uderzyć nieodłączną wonczas od nauki rózgą, ale pada martwy. Marja i Józef chc ze strachu uciekać, ale niepotrzebnie, bo Dziecię Jezus wskrzesza nauczyciela, który już więcej umiarkowanie spełnia swój urząd. Podobne legendy z życia Najśw. Marji Panny odnośnie do lat szkolnych snuli sobie przodkowie nasi, a sztuka religijna uwieczniła jedne i drugie w rzeźbach i obrazach zdobiących tu i ówdzie i średniowieczne gotyckie świątynie.

Uczniowie, zwani wonczas pospolicie żakami, gromadzili się w budynku szkolnym, który prócz mieszkań dla nauczycieli, mieścił jedną lub więcej sal do nauki. Na naczelnem miejscu stała katedra dla nauczyciela. Był to wysoki pulpit, na którym z boku wisiało kilka rożków z atramentem; w tyle za nim stołek z oparciem; tuż obok na ścianie tablica z alfabetem u góry, a w dolnej części niezapisanej, zależnie od przedmiotu nauczanego zapisywana równemi wyrazami, czy całemi zdaniami. Na tejże ścianie mieściła się półka z kilku oprawnemi w skórę księgami, a w kącie leżał cały pęk rózg, którymi pomagali sobie wydatnie nauczyciele przy wpajaniu wiedzy w umysły maluczkich. W innych kątach i tuż przed katedrą stały po dwie lub trzy zwyczajne ławki, na których siedzieli uczniowie, trzymając w ręku tabliczki drewniane powleczone woskiem i już to bądź słuchali, bądź chórem powtarzali za nauczycielem przedmiot nauki, aż się go nauczyli na pamięć. W szkołach miejskich trwała nauka od 5 godziny rano do dziesiątej i po raz drugi od 12-tej w południe do 4-tej po południu. Trwała cały rok; przerwy były tylko podczas świąt lub uroczystości szkolnych. Po wsiach tyle czasu jej nie poświęcano, bo i uczniów było znacznie mniej i wymagania były mniejsze.

Nauczyciel był w wielkiem poważaniu, jak i nauka wogóle. Słowa św. Jana Chryzostoma: „Więcej, niż wszystkich malarzy, rzeźbiarzy i jakichkolwiek sztukmistrzów cenić sobie należy tych, co młodociane umysły doskonalić umieją, rozumiano dobrze i wprowadzono w praktykę przez całe średniowiecze. W książeczce, której przedmiotem przygotowanie dzieci do spowiedzi, a wydanej w r. 1478, przy czwartem przykazaniu boskiem czytamy: „Nauczyciel, który cię za młodych lat nauczał, to ojciec twój duchowny. Wiedz, że on za udzielaną naukę w żaden sposób złotem i srebrem nie może być przez cię wynagrodzony, bo duch więcej wart, niż ciało. Za dziesięć, dwadzieścia, czy sto lat będziesz umiał jeszcze czytać czy pisać, ale złoto i srebro, któreś dał nauczycielowi za naukę, niedługo on może w kieszeni utrzymać; musi je wkrótce wydać na zakupno drzewa, wina czy mięsa". (C. d. n.)

jest obecnie kwestja rozbrojenia się państw. Hasło to modne dziś w świecie i wszyscy go odmieniają na wszystkie przypadki. Projektów rozbrojenia jest dotąd trzy, a mianowicie urzędowy Ligi, tak zwany traktat o wzajemnej pomocy, za którym obstaje Polska i Francja, angielski i prywatny amerykański, zgłoszony przez prywatnych obywateli. Ligę narodów obesłały wszystkie państwa najwybitniejszymi politykami i uczonymi. Polska nie ma też powodu wstydzić się swego delegata w osobie ministra Skrzyńskiego. Odniósł on poważny sukces w Genewie, przemawiając pierwszy po premjerze angielskim Mac Donaldzie. Między innemi w świetnej swej mowie oświadczył, że my Polacy w dniu, w którym zostanie znaleziona formuła, pozwalająca rzucić na kolana każdą wolę sprzeciwiającą się prawu, podpiszemy tę formułę obydwiema rękami.

Nadmienić należy, że Mac Donald wyraził między innemi niezadowolenie z powodu podziału Górnego Śląska między Polskę i Niemcy. Wystąpienie to jednak w oficjalnym komunikacie o mowie Mac Donalda pominięto. Rząd angielski bowiem uznał to powiedzenie swego naczelnika za krok fałszywy.

Jaki będzie skutek obrad genewskich dziś trudno przewidzieć. W każdym razie sprawa zmniejszenia zbrojeń, załatwienie sporów między państwami drogą sądu rozjemczego, a nie drogą krwawych wojen będzie z pewnością posunięta naprzód.

ROSJA.

Jeszcze jeden nawrócony.

Słynny socjal-rewolucjonista rosyjski Borys Sawinkow, kóry za czasów carskich urządził kilka większych zamachów między innemi na Plewego i w. księcia Sergjusza, podczas wojny zaś razem z Kiereńskim walczył z bolszewikami — obecnie wrócił do Rosji i uznał podobno władzę sowiecką, jako prawowitą władzę ludową rosyjską. Sawinkow był jakiś czas i w Polsce i w czasie naszej wojny z bolszewikami próbował organizować z generałem Bułak-Bałachowiczem oddziały powstańcze przeciwbolszewickie. Głosił on, że ani biała ani czerwona gwardja nie uzdrowią Rosji. Uzdrowi ją tylko chłop rosyjski. W końcu i temu zaprzeczył i oddał się w ręce bolszewików, którzy skazali go na śmierć i następnie ułaskawili. Niezbadane są drogi duszy rosyjskiej.

Nowe „mocarstwo" sowieckie.

Czuber, przewodniczący komisarzy ludowych na Ukrainie, oświadczył w rozmowie z przedstawicielami prasy, że prace przygotowawcze, mające na celu wytyczenie granic autonomicznej republiki Mołdawji na Ukrainie są ukończone. Republika sowieckiej Mołdawji liczyć będzie 400 tysięcy mieszkańców. Centralny komitet wykonawczy sowietów na Ukrainie rozwiąże ostatecznie sprawę tę na najbliższem posiedzeniu. Stworzenie nowej republiki ma za zadanie szachować rewolucją Rumunję, której bolszewicy nie mogą darować Bessarabji i Bukowiny.

NIEMCY.

Nie chcą się przyznać do winy.

Z Wiednia donoszą, że w najbliższych dniach rząd Rzeszy ma przesłać państwom zagranicznym deklarację odwołującą przyznanie się Niemiec do odpowiedzialności za wojnę.

Niewinne baranki!

JUGOSŁAWJA.

Autonomja dla Macedonji.

Z Białogrodu donoszą, że rząd Jugosławji postanowił poza Chorwacja udzielić autonomji także Macedonji. Autonomja ta obejmowałaby sprawy: gospodarcze, kościelne i szkolne.

Na warcie.

Tymczasem stoi oto na placówce; trochę za blisko takiej samej placówki z moskiewskiej feldwachy, ale bać się nie boi, bo tu już stał nieraz i nic mu się takiego nie stało. Mrok się robił zawczasu, ale pomału, jak w grudniowy dzień; do tego śnieżyna ćpał wcale sennie i Błażek musiał co chwila strzepywać go z czapki i z wąsów. Spać mu się nie chciało, tembardziej, że się mu coś w moskiewskiej placówce nie podobało. Widział dobrze ladajaki okop, jak duże kretowisko. Z poza tego kretowiska wynurzyła się najpierw czapa barania, potem pół chłopa; nie było co dowierzać! Błażek schował się migiem za swój okop i na wszelki wypadek otwarł bezpiecznik u karabina. Siedział tak sporą chwilę, ale ciekawość przemogła, więc wystawił łeb i patrzy: a w tej chwili dała nura tamta czapa za kretowisko.

— Acha, to się mnie Moskal też boi — pomyślał chłopisko i duch wielki wstąpił mu w kości.

Ale tamta czapa poczęła się znowu z poza kretowiska podnosić i duch z Błażkowych kości, jak raptem wstąpił, tak nagle uciekł aż na ramię, a Błażek myk za okop.

I kto wie, dokądby tego było, gdyby był przebiegły Błażek nie wymiarkował, że go Moskal chce gwałtem sprzątnąć, ino się mu nie trza pokazywać. Czuł się teraz bardzo głupio; chuchnął parę razy w ręce, bo mu zmarzły od lufy, strzepnął śnieg z czapy i zaczął myśleć.

— Mogłyby ta jus psiekrwie zmienić cłeka! — gadał sam do siebie, żeby choć własny głos usłyszeć i ducha sobie dodać. Ale zamiast tego posłyszał obcy głos od tamtego kretowiska:

— German, german! a, hu!

Zrozumiał Błażek, że to jest przytyk do jego odwagi, a choć jej tam dużo pod płaszczem nie miał, obraził się; — nie wychylając głowy, przyłożył do gęby obie w trąbę zwinięte ręce i huknął na cały pysk:

— Ty! całuj psa w... ogon!

Niek bedzie pokwalany! toście Polok? — wołał stamtąd.

Natenczas w Błażka znowu wstąpił ogromny duch; rąk od gęby nie odrywając, powstał i huknął:

— Na wieki wieków, amen; a com miał być, jak nie? a to wy tyż?

— A ino? ja z kieleckie gubernije.

— A jo haw ode Gdowa... macie co zakurzyć?

— Mieć mom; ino ognia nimom.

HISZPANJA.

Zupełny odwrót Hiszpanów z Marokka

Według doniesienia z Hiszpanji, dowódca hiszpańskiej pozycji koło Teleta w Marokku nie jest w możności opierać się dłużej wzmocnionym siłom wojsk szczepu. Rifainow domaga się upoważnienia do opuszczenia tej pozycji po zniszczeniu materjału wojskowego. Ewentualne opuszczenie strefy protektoratu hiszpańskiego przez wojska hiszpańskie w Marokku zajmują się żywo gabinety europejskie.

Strefa protektoratu hiszpańskiego została stworzona przez układ międzynarodowy. Gdyby więc inne państwo próbowało zająć miejsce Hiszpanji w Marokku, to aby fakt ten stał się prawomocnym, musiałby być uznany przez inne mocarstwa. Sprawa marokańska należy do najżywotniejszych. Interesuje ona bardzo wybitnie Anglję, Włochy i Stany Zjednoczone.

CHINY.

Wojna domowa.

Kiedy w Genewie wszystkie państwa szczerze czy nieszczerze radzą o pokoju światowym w Chinach wre na dobre wojna domowa w okolicy Szangaju.

Pokłócili się bowiem dwaj gubernatorowie prowincjonalni i wojna gotowa. Powstańcy zgromadzili przeciwko rządowi około 50.000 wojska, które ma przypuścić szturm do Szangaju. W Szangaju zorganizowano samoobronę, której kierownicy zwrócili się do oficerów amerykańskich i angielskich z prośbą o pomoc. Admirałowie flot sprzymierzonych odpowiedzieli jednak, że dopóki życie i mienie obywateli państw sprzymierzonych nie jest zagrożone, zachowają ścisłą neutralność.

Podobno w tej wojnie i bolszewicy po cichu maczają ręce. Mocarstwa europejskie przygotowują jednak siły zbrojne i flotę do ewentualnej obrony interesów własnych.

STANY ZJEDNOCZONE.

Własność Polaków w Ameryce wzrasta.

„Dzień Polski" zamieszcza bardzo interesujące zestawienie statystyczne, dotyczące własności rolnej Polaków w Stanach Zjednoczonych A. P. Artykuł, oparty na urzędowej statystyce Stanów Zjednoczonych stwierdza, że w Stanach Zjednoczonych osiadło 17.352 farmerów urodzonych w Polsce. Farmerzy ci posiadają przeszło 2 miljony akrów ziemi. t. j. przeszło 800.000 hektarów, w tem około 500.000 ha, użytków rolnych. Wartość wszystkich gospodarstw rolnych dosięga sumy 154 miljony dolarów.

Farmerzy Polacy nie stanowią jednakże w Stanach Zjednoczonych żadnych poważniejszych i zwartych skupień. Własność rolna Polaków najsilniej występuje w Stanach, sąsiadujących z Wielkiemi Jeziorami, gdzie klimat jest najwięcej zbliżony do klimatu środkowej Europy. Odsetek powierzchni polskiej własności rolnej na obszarze tych Stanów Zjednoczonych nie przekracza 6 procent. Co do wielkości tych farm, to średnio na jedno gospodarstwo polskie wypada około 26 ha. użytków rolnych, a 46 ha. ogólnego obszaru. Przeciętna wartość jednej farmy waha się około 8.860 dolarów.

W ostatniem dziesięcioleciu ilość farm polskich wzrosła z 7.228 do 17.352, czyli o 240 procent. Artykuł stwierdza, iż dane urzędowe, omówione powyżej nie obejmują wszystkich farmerów Polaków. Bezwzględna ilość farmerów Polaków jest znacznie większa, a reszty ich szukać należy wśród tak zwanych Amerykanów, t. j. dzieci emigrantów, oraz w rubryce urodzonych w Rosji, Niemczech i Austrji.

— Jo haw ogień mom...

— A to owińta z kaminiem w szmatę i śmignijta ku mnie!

Błażek urwał kawałek płaszcza, bo i tak miał potargany, owinął kamień i zapałki i śmignął, — ale umyślnie za blisko, a patrzył, czy też tamten wyjdzie ze swego kretowiska, albo będzie się bał. Ale tamten się już gramolił i schyliwszy się, macał za zawiniątkiem.

Natenczas chytry Błażek skrzywił gębę w uśmiechu złym, prawie zwierzęcym, a wskazującym palcem objął cyngiel, zwolna podniósł ciężką lufę i wyrychtował na cel...

...Naraz pociemniało mu w oczach, a w piersiach i we łbie waliło niby sto młotów; karabin wyleciał mu z ręki; Błażek trząsł się, jak prawdziwa osika; splunął i przeżegnał się na głos.

— Co mowita? — spytał się tamten.

— Ee, — bo... bom za blisko śmignął; znaleźliście jako?

— Cobym nie znaloz! — ale nie bójta się, jo śmignę dali.

Błażek czekał i myślał tak: — Jak śmignie za blisko, to znak, że mnie kce sprzątnąć, jak zaś prawie, to — niek to pieron zatrzaśnie! Wolałby, żeby tamten nie docisnął do jego okopu: i takby po to nie poszedł, a zły zamiar tamtego wyszedłby na jaw. Ale jak ciśnie prawie?... zrobiło się mu czegoś wstyd...

— Hej, dejta pozór, bo śmigom! — wołał już tamten i prawie jednocześnie pacnęło zawiniątko, ani za daleko, ani za blisko, ino Błażkowi o łeb, aże mu czapa spadła.

— A ostrożnie kurzta, coby was ta kapral nie przyłapał! — (Na placówce palić nie wolno, bo ogień z papierosa widać w nocy wyraźnie. — Przyp. autora).

— Uhum! — odburknął całkiem zawstydzony Błażek, bo w zawiniątku znalazł oprócz swoich zapałek, całą garść papierosów.

— A teraz siedźwa cicho, bo po mnie zmiana przyjdzie! — wołał jeszcze tamten. — A więcy razy się nie bójta, bo myby do swoich nie strzylały.

Ale Błażek się już nie odezwał, bo mu było bardzo markotno: — onby i bez tego już więcej do swoich nie strzelał.

Nadeszła i po niego zmiana; wrócił na feldwachę i miał całe cztery godziny odpoczynku w dość ciepłej budzie.

Miał też wielką ochotę opowiedzieć kolegom, co mu się przytrafiło, ale musiałby się papierosami podzielić, więc dał spokój, przywinął łeb i spał.

(C. d. n.)

Majątek z błota i piasku.

Wielokrotnie na łamach „Ludu Katolickiego" podkreślaliśmy potrzebę wyzyskania należytego nieużytków, których Polska ma tak przerażającą ilość. Jesteśmy narodem rolniczym z wybitną i niezdrową przewagą elementu chłopskiego i to małorolnego. Są w Polsce okolice, które hodują jedynie ludzi na eksport. Nie wie się bowiem, co z przyrostem ludności w kraju zrobić. Jest to najprzykrzejszy wywóz. Eksportuje się bowiem materjał najlepszy — bo ludzi w sile wieku, skazując ich na poniewierkę po świecie szerokim i długim za kawałkiem chleba. Najważniejszem może zadaniem społecznem narodu byłoby wyzyskanie w kraju wszystkich źródeł dochodu, wykorzystanie należyte każdego kawałka ziemi, by tylko tę najcenniejszą część majątku narodowego, t. j. krew ludzką zachować u siebie.

W kraju tak ubogim jak Polska miljony złotych leżą jeszcze w błocie i na piaskach i nikt po nie się nie schyla. O tych miljonach pisze p. St. W. T. w „Osadniku" w artykule o znaczeniu uprawy wikliny w Polsce. Jemu też obecnie oddaję głos.

Między innemi pisze ten autor:

„Rzeczą dla naszych stosunków bardzo znamienną, ilustrującą je poniekąd ze strony ujemnej, jest fakt, że dotychczas w całej Polsce niemal niedoceniana jest tak wdzięczna roślina, jaką jest wiklina. Tembardziej uwydatnia się to, że równocześnie w społeczeństwie naszem rozwinął się — nawet nadmiernie — **kult zasadzania wierzb** przy drogach, sadybach, a nawet w polu i na łąkach, mimo, że w wielu wypadkach wskazanem byłoby sadzenie innych drzew. A wszak wierzba i wiklina są to siostrzyce, należące do jednego pnia rodzinnego, do rodziny S a l i x, choć w znaczeniu rolniczo-gospodarczem, mające inne zupełnie zastosowanie.

Wierzba daje nam tylko drzewo gatunku pośledniego, posiada jednak te zalety, że łatwo daje się rozmnażać, rośnie szybko i jest bardzo odporną na wszelkie przeciwności. Wiklina natomiast ma zastosowanie znacznie obszerniejsze i ze stanowiska gospodarki ogólno-krajowej daleko poważniejsze, jest ona bowiem produktem rolnym, który ma zbyt bardzo znaczny w kraju, a przedewszytkiem na eksport do wszystkich niemal krajów świata. Zapotrzebowanie wikliny jest tak znaczne, że rozwój plantacyj wiklin może przybrać u nas w Polsce bardzo poważne rozmiary, a kultura wikliny, o czem wspomnę niżej, jest bardzo dochodową. Znacznie jednak większe znaczenie posiada uprawa wikliny, w związku z regulacją rzek. Bez plantacyj wiklin, ściśle mówiąc, nie może być mowy o dokończeniu tak ważnej, ze stanowiska organizacji gospodarczej kraju naszego, inwestycji, jaką jest uregulowanie rzek. Przeciwnie, tak doniosła praca musi być poprzedzona przez przygotowanie materjału podstawowego dla regulacji, t. zn. faszyny a faszyna, t. j. trzyletnia lub starsza wiklina.

Istnieje u nas jeszcze jedno b. poważne zagadnienie rolniczo - gospodarcze, przy rozwiązaniu którego uprawa wikliny może odegrać rolę niepoślednią, a bodaj nawet w pewnych warunkach, główną. Mianowicie: mamy w Polsce bez mała półtora miljona ha nieużytków i lotnych piasków.

Fakt ten, tak bardzo dla charakterystyki naszych stosunków rolniczo-gospodarczych znamienny, wobec odczuwanego „głodu" ziemi, rozwiązany być może w znacznej mierze przez uprawę wikliny.

Roślina ta, jak już wspomniałem, jest bardzo mało wymagająca, rośnie niemal we wszystkich warunkach klimatycznych i na wszystkich ziemiach. Może być uprawiana i na piaskach lotnych — odpowiednie odmiany — i na gruntach mokrych, nawet bagnistych.

Wobec tych zalet, wiklina — ściśle mówiąc — powinna być uprawianą li tylko na gruntach o strukturze wadliwej, które dla spożytkowania pod inne kultury przedstawiają pewne niedogodności.

Zachodzi teraz pytanie, czy uprawa wikliny opłaca się i jaki może przynosić dochód. Odpowiem na to w skróceniu. Pomijając uprawę wikliny na odsypiskach rzecznych, na faszynę, w związku z regulacją rzek i uprawę na lotnych piaskach, dla celów specjalnych, mianowicie celem ich utrwalenia, kultura t. zw. rasowych wiklin należy do najbardziej może dochodowych roślin. Biorąc dane przeciętne i raczej niższe, mogę powiedzieć, że zysk netto z uprawy wikliny wynosi w przecięciu 200—300% tego, co daje dobra, staranna uprawa żyta. Wydajność bowiem wikliny jest wyższą niż żyta, cena równie większa, a koszta eksploatacji przeciętnie niższe.

Z powyższych względów wskazaną jest rzeczą, by osadnicy nasi na sprawę uprawy wikliny zwrócili uwagę. Nawet na tak nieznacznych rozmiarów gospodarstwach, w wielu wypadkach wskazanem być może zaprowadzenie uprawy wikliny. Wreszcie na kresach naszych wschodnich, które tak wiele pracy wymagają, istnieją tak znaczne obszary gruntów bezużytecznych, leżących odłogiem, że w wielu wypadkach osadnicy nasi, poza swemi gospodarstwami, mogą mieć wielkie pole do ekspanzji gospodarczej i kulturalnej, która równocześnie dać im może bardzo poważne dochody.

Wreszcie, rozwój przemys.u wiklinowego, t. zn. koszykarstwa, przy współudziale organizacyj osadników, ma również dane, by na tę stronę zwrócono uwagę. Słowem, jest to dziedzina pracy korzystna zarówno dla ogólnego interesu kraju, jak i pod względem dochodowym, na którą osadnicy nasi zwrócić powinni uwagę".

Do światłych uwag tych trudno coś jeszcze dodać. Problem uprawy wikliny, jak widzimy, ma kolosalne znaczenie dla ogólnego gospodarstwa narodowego.

Wiadomo wszystkim, że już wiklina koszykarska stanowi bardzo znaczny artykuł wywozowy. Szereg miescowości nadwiślańskich żyje już z przemysłu koszykarskiego. Polskie plecionki, kosze, meble z wikliny i inne przedmioty i wyroby koszykarskie już dawno rozchodziły się na cały świat. Wywozimy jednak tych artykułów za mało. Większą część nieużytków, bagnisk, okolic nadbrzeżnych stoi jeszcze pustką bezużyteczną. Okolice te czekają na pracowitą rękę, która zasadzi w ich łonach roślinę skromną, nie wymagającą wiele kłopotu i zachodu, a przynoszącą zato grube dochody i zarobki tysiącznym rzeszom kandydatów na białych niewolników u obcych.

Podnosić więc trzeba majątek narodowy z błota i piasku.

Marcin Głąb.

Co pisze lud.

Radziechów.

S. K. L. W RADZIECHOWSKIEM.

W ubiegłym tygodniu bawił w naszym powiecie poseł ziemi tarnowskiej, Ks. Dr. Jan Czuj, który zwiedził cały szereg miejscowości i poszczególnych obywateli. Wszędzie przyjmowano go z otwartemi rękami, nietylko dlatego, że pzyjechał tu po raz wtóry, (bawił tu bowiem roku ubiegłego), ale i dlatego, że przemawiał jako poseł serdecznie, krzepił nadzieją, podnosił na duchu. A jakże tego ciepła, tego pokrzepienia potrzebują tutejsi Polacy, którzy tyle przecierpieli? Przecież to już kresy, przecież tu hulali Ukraińcy, hulali bolszewicy, przecież tu dokoła morze żywiołu ruskiego!

Tymczasem posłowie tutejszego okręgu tak z prawicy, jak z lewicy zupełnie nic nie robią. Nikt tu nie widział ani p. Manaczyńskiego, ani Łuszczewskiego, czy Dolanowicza, ani Jędrzeja Witosa, zajętego swoim folwarkiem, ani żadnego innego. Był któryś, gdy kandydowali i będzie pewnie przed następnemi wyborami — teraz oni nie mają czasu nawet w czasie feryj dla swoich wyborców. A tu tyle potrzeb, tyle krzywd się dzieje. Zaś pierwsze skrzypce gra starostwo w Radziechowie, które nie dba zupełnie o ludność, bo panowie urzędnicy nigdy nie mają czasu, a pan starosta bardzo lubi polowanie. Możeby województwo (o ile jest lepsze od tego starostwa) wglądnęło nareszcie w stosunki w Radziechowie i zrobiło porządek!

Czy władzom wiadomo,, jakie były porządki w centrali odbudowy w Radziechowie? Niech się spytają kolonistów polskich w Płowem p. Witków Nowy? Inny kwiatek. — Biuro parcelacyjne we Lwowie jeszcze nie załatwiło kontraktów z niektórymi kolonistami! Co krok, to krzywda, karygodne niedbalstwo, o ile nie coś gorszego!

I o tem wszystkiem panowie posłowie okręgu nic nie wiedzą, bo się zupełnie z ludnością nie stykają, a różne „władze", czy różni „władcy" rządzą dalej, jak rządzili od początku, zniechęcając ludność do Polski.

Otóż z takimi i tym podobnymi żalami przychodzili ludzie do księdza posła, który istotnie już w kilku sprawach skutecznie interwenjował. To też nic dziwnego, że w krótkim czasie pozyskał sobie serca i zaufanie szerokich bas i musiał zapewnić, żeż wkrótce Stronnictwo Katolicko-ludowe zapuści swe zagony we wschodnią Małopolskę. — W tym celu odbyło się kilka konferencyj z wybitnymi obywatelami i działaczami w powiecie, a więc w Radziechowie, w Witkowie Nowym, Susznie, Radwańcach i t. d. Wszędzie wielcy patrjoci, serca przywiązane do Polski, gorąco pragnące jej potęgi i chwały, modlące się o spokój, ład i porządek. A z bólem patrzą na zalew miast i miasteczek przez wrogi żywioł żydowski, który dzięki rządom zaborczym przedtem, a zawsze i głównie dzięki polskiej, czy ruskiej miękkości, rozszerzył się tu niepomiernie, jeszcze bardziej, niż w zachodnich częściach kraju.

A zatem trzeba tu budzić w masach ludowych zdrowy odruch, szczepić hasło: „Swój do swego" i czynem naukę popierać. Niestety nie czyni tego żaden z posłów tak zwanej ósemki, ani żaden piastowiec, bo o Brylach i t. p. się nie mówi.

Dlatego musi tu przyjść uczciwe i kochające pracę stronnictwo, dlatego zewsząd odzywa się wołanie do posłów katolicko-ludowych, by sieć swej szlachetnej agitacji zapuścili dalej ku wschodowi. Mogą być pewni wszędzie, jak najżyczliwszego przyjęcia i poparcia. Lud polski zaczyna patrzeć trzeźwiej na rozwój i przebieg stosunków w kraju, zaczyna również oceniać więcej krytycznie „zasługi" różnych dotychczasowych „wielkości" politycznych, które niejednokrotnie o tyle się zasłużyły, o ile nie szerzyły przewrotnej agitacji. Mógł się o tem przekonać naocznie choćby p. Wincenty Witos, który urządził niedawno w Radziechowie w niedzielę wiec i na którym wcale nie było ani zachwytu, ani „gorących owacyj", bo nie miał ich kto zrobić, a ludność samorzutnie takich rzeczy za darmo nie robi. Demokratyczne hasła o miłości ludu, o pracy dla ludu należy urzeczywistniać czynami, a nie samemi obietnicami, poza któremi kryję się chęć materjalnych korzyści lub karjery.

Niech żyje S. K. L. w Radziechowskiem!

Jeden z wielu.

Nowy Sącz.

KURS INSTRUKCYJNY STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY.

Dnia 28 i 29 września b. r. odbędzie się w Nowym Sączu dwudniowy kurs instrukcyjny dla delegatów stowarzyszeń młodzieży Polskiej z powiatów: Grybów, Nowy Sącz, Limanowa. Wszystkie czynne i nieczynne stowarzyszenia przyślą po 3 (trzech) delegatów. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać do dnia 23 września na ręce sekretarza okręgowego Zdzisława Jeża w Nowym Sączu. — Szczegóły w specjalnych uwiadomieniach.

Sekretarz okręgowy.

Oleśno, pow. Dąbrowa.

KURS ORGANIZACYJNY STOWARZYSZEŃ POLSKIEJ MŁODZIEŻY.

Dnia 29 i 30 ub. m. odbył się w Oleśnie organizacyjny kurs dla Stowarzyszeń Młodzieży pow. Dąbrowskiego. Delegatów przybyło 35, którzy reprezentowali 19 stowarzyszeń. O godzinie 6 wieczorem rozpoczęto kurs nabożeństwem do Matki Boskiej w kościele litanją i błogosławieństwem Przenajśw. Sakramentu. Po powrocie z kościoła do sali szkolnej nastąpiło powitanie delegatów. Imieniem Związku powitał zebranych jen. sekretarz Ks. Aleksander Rogóż, imieniem parafji i miejscowych Stowarzyszeń Ks. kat. Sołowicz, imieniem zaś okręgowego Sekretarjatu druhowie Morawiec i Dojka. Kierownikiem krusu i referentem był Ks. Rogóż, który przez oba dni wygłosił szereg wykładów treści organizacyjnej i oświatowej, wskazywał drogi i kierunki, którymi Stowarzyszenia iść powinny, chcąc przysporzyć Ojczyźnie i Kościołowi dobrych synów i obywateli. W pierwszy dzień miał również wykład o ogrodnictwie dyr. szkoły ogrodniczej p. Drewko z Tarnowa, za co mu na tem miejscu składamy serdeczne podziękowanie. Dnia 29-go dbył się wieczorek, na który złożyły się deklamacje, monologi i śpiewy. Reżyserował miejscowy organista p. Rutkowski. Podziwiać należy znajomość musztry i śpiewu chóralnego u kursistów. W czasie kursów poświęcono tym ćwiczeniom, jak również grom ruchomym parę godzin. Przyznać trzeba, że Związkowcy słuchali wykładów uważnie, zabierali głos w dyskusji i „skrzynce zapytań", co świadczy, że Stowarzyszenia przysłały druhów wyrobionych w pracy Stowarzyszeniowej i najtęższe jednostki.

Kurs zaszczycili swą obecnością i przewodniczył obradom Ks. Dziekan Halak z Gręboszowa, którego ojcowskie serce, jak się sam wyraził, napełnia się radością i otuchą na widok tylu druhów, dzierżących mężnie sztandar z napisem: „Bóg i Ojczyzna". Dnia 30 sierpnia o godz. 4-tej odbyło się zakończenie kursu, na które przybyli p.

Konopka z Brznia i marszałek powiatu Sroczyński z Bolesławia, naczelnik st. kol. p. Fütz i dyrektor szkoły w Oleśnie p. Jaworski. Imieniem Związku pożegnał delegatów jen. sekretarz Ks. Rogóż, imieniem okręgowego sekretarjatu Ks. Juszczyk, im. miejscowych Stowarzyszeń druh Stanisław Dojka, jako naczelnik sportowy dziękował druhom za sprawne wykonywanie musztry druh Moraniec. W imieniu parafji i nieobecnego Ks. prałata Pilcha żegnał zebranych Ks. wikary Sotowicz. Pożegnanie przeplatane śpiewami i deklamacjami, które zostawiły w duszy jakiś niewytłumaczony smutek i żal za spędzonemi razem chwilami. W końcu uchwalono następujące rezolucje:

1) Zebrani delegaci St. Kat. Młodzieży Męskiej z powiatu dąbrowskiego na kursie w Oleśnie, wyrażają głęboką cześć i hołd Najprzew. Ks. Biskupowi tarnowskiemu Leonowi Wałędze, z którego inicjatywy poczęto zakładać Stowarzyszenia Młodzieży.

2) Zebrani przyrzekają, że kierować się będą zawsze zasadami Kościoła katolickiego, będą tych zasad bronić otwarcie w razie potrzeby, przestrzegać praw trzeźwości, prawdy i obowiązku względem Kościoła i Ojczyzny.

3) Zebrani delegaci, jako Młodzież stowarzyszona, apelują do niezorganizowanej Młodzieży powiatu dąbrowskiego, aby wstępowała w szeregi Stowarzyszeń.

4) Zebrani wyrażają podziękowanie i cześć inicjatorowi i kierownikowi kursu, niezmordowanemu pracownikowi Czcigodnemu Ks. Rogożowi.

Po przemówieniach końcowyych Młodzież udała się do kościoła, by podziękować Bogu za szczęśliwe odbycie kursu. Po błogosławieństwie, odśpiewaniu pieśni „Boże coś Polskę" i wspólnej fotografji, urządzonej pod kościołem, rozeszli się druhowie do domów, pełni zapału, ochoty i energji do pracy nad sobą i swoimi kolegami. Oby ziarna prawdy i cnoty, rzucone w młode serca, wydały obfity plon z pożytkiem dla ukochanej Ojczyzny i sprawy duchowej. — Wszystkim, którzy przyczynili się do pomyślnego urządzenia kursu, a szczególnie p. dyr. szkoły Jaworskiemu za odstąpienie sali szkolnej na wykłady, p. organiście za urządzenie śpiewu, Stow. Młodzieży żeńskiej i Siostrze Służebniczce za zaopatrzenie kursu w środki żywności i wszystkim, którzy dołożyli starań i rąk do tego zbożnego dzieła, składam w imieniu delegatów i okręgowego Sekretarjatu najserdeczniejsze podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać". **Dojka Jan** z Ćwikowa.

Staniątki.

UROCZYSTOŚĆ KORONACYJNA MATKI BOSKIEJ W STANIĄTKACH.

Ku niezmiernej Bogu i ludzi radości odbędzie się dnia 21-go września b. r. uroczysta koronacja cudownego obrazu Matki Boskiej Bolesnej w kościele P. P. Benedyktynek staniąteckich. Będzie to z kolei 44 rzymska koronacja cudownych obrazów w Polsce. Pierwsza koronacja, jak wiadomo, odbyła się w Częstochowie roku 1717, a ostatnia w Gidlach w kościele OO. Dominikanów.

Wieś Staniątki, swą nazwę, jak niesie podanie, zawdzięcza św. Wojciechowi, który powracając z Węgier do Krakowa z wycieczki apostolskiej, w miejscu, gdzie dziś leżą Staniątki, miał odpocząć, **stanąć** — skąd nazwa Staniątki. Klasztor PP. Benedyktynek należy do najstarszych klasztorów żeńskich w całej Polsce. Fundował go niejaki Klemens Jaksa, pan na Ruszczy i Klimontowie, a równocześnie kasztelan krakowski. Budowa klasztoru i kościoła przypada na początek 13 wieku. Dużo przecierpiał klasztor i zakonnice przez 7 wieków swego istnienia. Napadali na klasztor Tatarzy, Szwedzi, wojska napoleońskie, bandy rozbójnicze z 46 roku, najcięższe jednak chwile dla klasztoru przypadają na czas ostatniej wojny światowej. Austrjacy w mniemaniu, że w klasztorze kryją się wojska moskiewskie, przez 8 dni ostrzeliwali klasztor, kościół z zabudowaniami klasztornemi. Zdawało się, że z klasztoru i kościoła kamień na kamieniu nie zostanie. Od kul armatnich runęło jedno skrzydło klasztorne; w murach kościoła porobiły kule armatnie mnóstwo dziur i szczelin; ucierpiały również i zabudowania klasztorne, mimo to jednak, nie zdołano całkowicie, jak się spodziewano, zniszczyć klasztoru. Widocznie Opatrzność Boża i opieka Matki Boskiej cudownej czuwały nad klasztorem i zakonnicami.

Zakonnice od pierwszego powstania klasztoru posiadały w swych murach nieoceniony skarb, a skarbem tym był obraz Matki Boskiej Bolesnej. Czyjego pędzla jest ten obraz, niewiadomo, prawdopodobnie malował go jeden z Benedyktynów, osiadłych w Tyńcu pod Krakowem. Pierwotnie obraz Boleściwej Matki niedostępny był dla ogółu ludności, gdyż umieszczony był wewnątrz klasztoru. Dopiero roku 1747 ks. biskup krakowski, Andrzej Załuski kazał wybić otwór w murze kościoła i tak otworzyć wejście do kaplicy Matki Boskiej. Jaką czcią, zaufaniem i klasztornych panien i ludu okolicznego cieszy się obraz Matki Boskiej, świadczyły o tem liczne wota składane przez wdzięczne serca Panience Marji.

Niestety, grabieżna ręka Józefa II. zabrała wota, odarła obraz z sukienki i o mało, ż całego klasztoru nie zamknęła. — Gdy z dniem każdym cześć i ufność do Matki Boskiej staniąteckiej zaczęła wzrastać, a łaski Boże mnożyć się zaczęły, w sercach zakonnic, jak i wielu powstało gorące pragnienie ozdobienia złotą koroną Jej Najczystszych Skroni. Stolica św. uczyniła zadość prośbom, pozwalając na ukoronowanie cudownego obrazu na dzień 21-go września obecnego roku.

Nie wątpimy, że liczne rzesze pobożnego ludu z okolicy i zdalsza wezmą udział w tak niezwykłej uroczystości, niosąc swe zbolałe serca, zbolałej Matce Naszej. Uroczystość koronacyjną poprzedzi tygodniowa misja od 13-go września począwszy, aby wierni mieli sposobność przystąpienia do Sakramentów świętych.

Przypominamy, że stacja kolejowa do Staniątek jest Podłęże, trzecia stacja od Krakowa. **Ks. K. Bisztyga.**

SONETY Z GÓR.

TURBACZ.

Góral.

Tam jest Turbacz! W niebiosach on orze swym szczytem!
Ukryty w mgłach — zjeżony smereczanym włosem,
Wiosną kwieci swe stoki ziemniakiem i kłosem
Co się blady wyzłaca jęczmieniem i żytem.

Obok łąki — nad łąką zaś czerwonym świtem,
Cudną możesz zobaczyć różnofarbną tęczę —
Na chmurach zawieszona — tatrzańskie przełęcze
Łączy z siwym Turbaczem — a Turbacz z błękitem.

A gdzie lasek tą plamę ramieniem okrąża,
Ta chmura migocąca — to śniegu jest fala!
Wonne kwiaty krokusa żywi swoją wodą.

Tam, ku górom wieczyście niechaj myśl twa zdąża
I marzeniem się cała innych dni zapala,
Bo w nich tylko jest życie, piosnka i swoboda.

Wincenty Hlouszek.

Zebranie Rady Naczelnej.

Niniejszem zawiadamia się członków Rady Naczelnej S. K. L., iż dnia 30 września odbędzie się w Tarnowie w sali Administracji naszego pisma, ul. Chyżowska l. 5,

ZEBRANIE RADY NACZELNEJ.

Na porządku obrad:
1) Sytuacja polityczno-gospodarcza a S. K. L.;
2) Wybór prezesa Rady Naczelnej;
3) Program rozbudowy S. K. L.;
4) Wnioski i interpelacje.

Początek punktualnie o godz. 10-tej rano.
O liczne i niezawodne przybycie uprasza

Prezydjum.

KRONIKA.

Dnia 14 **Niedziela.** Podwyższenie św. Krzyża; 15. Poniedziałek. 7 Boleści Najśw. Marji Panny, Ludmiły. — 16. Wtorek. Kornelego i Cyprjana: 17. Środa. Piętna św. Franciszka; 18. Czwartek. Józefa, Zofji, Ireny; 19. Piątek. Januarego; 20. Sobota. Eustachego; 21. **Niedziela.** Mateusza Apostoła.

ZEBRANIE POSELSKIE S. K. L. odbyło się w dniu 9 b. m. w Krakowie. Omawiano m. in. sytuację ogólnokrajową tak polityczną, jakoteż gospodarczą. Dużo uwagi zwrócono także na sprawę pomocy drobnym rolnikom przy zasiewach. Ponadto powziął klub poselski szereg ważnych uchwał, tyczących się spraw dalszego rozwoju stronnictwa, zwołania Rady Naczelnej, rezygnacji ze stanowiska prezesa stronnictwa S. K. L. p. T. Łubieńskiego i t. d.

WYMIANA OBLIGACJI POŻYCZEK MARKOWYCH. Urząd pożyczek państwowych w Warszawie rozpoczął dziś zmianę obligacji pożyczek markowych na obligacje złotej pożyczki konwersyjnej. Mimo, że wymiana odbywać się będzie przez cztery miesiące, to jest do 1 stycznia 1925 roku już obecnie jawią się tłumy interesantów.

SREBRNE DWUZŁOTÓWKI. Pierwszy transport monet srebrnych 2-złotowych nadejdzie do Warszawy najpóźniej w połowie października b. r. i natychmiast zostanie puszczony w obieg.

REALIZACJA KUPONÓW OD PREMJÓWEK. Oddziały Banku Polskiego z polecenia Ministerstwa Skarbu rozpoczęły realizować pierwsze kupony premjowej pożyczki dolarowej. Procent za pierwsze półrocze od jednej obligacji wynosi 12 centów i płatny jest w efektywnych dolarach, o ile przedstawiona zostaje do wypłaty większa ilość kuponów (przynajmniej 9%). Należności mniejsze niż 1 dolar wypłacane są według średniego kursu czeku na Nowy Jork w dniu 29 sierpnia b. r., wynoszącego 5 zł. 18 groszy.

Przy sposobności zaznaczamy, iż w dniu 1 października przypada trzecie kwartalne ciągnienie premji pożyczki dolarowej, która z tego powodu jest znowu poszukiwana i zakupywana w większych ilościach. Główna wygrana wynosi 40.000 dolarów.

NOWA EMISJA BANKNOTÓW 5-ZŁOTOWYCH. Z Warszawy donoszą: Dnia 3 września Bank Polski wypuścił nową emisję banknotów 5-złotowych z datą 15 września. Bankontów te wykonane są na papierze, powtarzającym się wodnym znakiem B. P. w sześcioboku. W rysunku i wymiarze nie różnią się od banknotów pierwszej emisji, ale posiadają zmieniony tekst, kształt cyfr, numeracji i podpisów.

OSTATECZNY TERMIN REPATRJACJI Z ROSJI DO POLSKI. Władze S. S. S. R. ogłaszają, że ostateczny termin repatrjacji do Polski oznaczono na 15 listopada br.

PRZEKAZANIE DÓBR KUŹNICKICH NARODOWI. Sprawa ostatecznego przekazania Narodowi dóbr kuźnickich p. Zamoyskich w Zakopanem zbliża się ku końcowi. W Zakopanem bawi w tej chwili komisja państwowa, obejmująca te dobra fundacyjne na rzecz Państwa.

WIĘCEJ WYWOZIMY NIŻ PRZYWOZIMY. Bilans handlowy Polski wykazuje w 4-ch pierwszych miesiącach bież. roku przewyżkę 7,7 zł. na korzyść przywozu.

BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO podwyższa z dniem 1 września stopę procentową od wkładek oszczędności na 9 procent rocznie, przyczem podatek rentowy będzie opłacał bank.

NA TARGU DRZEWNYM daje się zauważyć lekka poprawa. Zagranica zwraca się z zamówieniami do Polski.

DROŻYZNA ROŚNIE. Wzrost kosztów utrzymania w Poznaniu w miesiącu sierpniu wynosi 7.99 procent, zaś w Warszawie 6.77 procent.

ZAMORDOWANIE DYREKTORA UKRAIŃSKIEGO. W Przemyślu zamordowano w ub. sobotę o godzinie 4.15 po południu dwoma strzałami z browninga Sefroniusza Matwijowa, dyrektora ukraińskiego gimnazjum żeńskiego. Mordu dokonać miało trzech studentów, członków bojówki ukraińskiej, których nazwiska są już podobno znane, nie ujęto ich jednak dotychczas. Zamordowany należał do umiarkowanych ukraińców, był zwolennikiem zgodnego współżycia z Polakami, a synowie jego zapisali się na Uniwersytet polski we Lwowie. Radykali ukraińscy za to wszystko znienawidzili ś. p. Matwijowa i odgrażali mu się. Zamordowany osierocił żonę i kilkoro dzieci.

NOWA EKSPOZYTURA. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego zezwoliło na utworzenie w Machowej nowej rzymsko-katolickiej ekspozytury i przyłączenia do niej miejscowości Machowa i Zdzary, którą równocześnie wyłącza się z okręgów parafjalnych w Starszynie i Łękach dolnych.

POPISOWI ROCZNIKA 1903 podlegają nowej ustawie wojskowej. W końcu października albo z początkiem listopada zostaną wcieleni do armji popisowi rocznika 1903. Wysokość kontyngentu tego rocznika nie została jeszcze przez M. S. W. określona. Zaznaczyć należy, że rocznik 1903 podlega nowej ustawie o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Dotyczy to przedewszystkiem popisowych, którym komisja przeglądowa przyznała prawo służby jednorocznej. Na zasadzie nowej ustawy jednoroczna służba wojskowa przedłużona zostaje do 18 miesięcy i podzielona na dwa okresy, pierwszy 15-miesięczny i drugi 3 miesięczny.

NOWE NAPADY NA KRESACH. Sfery urzędowe zostały onegdaj żywo poruszone wiadomością o nowych napadach band na kresach. Dnia 1 b. m., o godz. 1 w nocy, banda złożona z 40 ludzi przeszła granicę polsko-sowiecką na odcinku pod Mogilanami, w powiecie ostrowskim i napadła na dwór pani Mogilnickiej w Stadnikach, w powiecie Równe, w odległości 3 kilometrów od Borzęcina. Po zamordowaniu mechanika i spaleniu wszystkich stert siana, banda zrabowała konie i uciekła w lasy michałowskie. Zarządzono natychmiastowy pościg i zamknięto granicę na całym odcinku. Obława osaczyła bandytów w lasach michałowskich. W toku śledztwa okazało się, że napad ten był starannie przygotowany przez wywiadowców organizacji sowiecko-bandyckiej, a urządzenie tego napadu miało na celu odwrócenie uwagi władz z innych odcinków, w których urządzono napady. Między innemi w Czerwinkowie pow. ostrowskiego, tejże samej nocy 4 członków bandy napadło na majątek Maksyma Ludwiszczuka, oraz we wsi Wilia powiatu ostrowskiego banda napadła na posterunkowego policji państwowej, Marczyńskiego. Po nadejściu pomocy ze strony placówki i kompanji granicznej, banda zbiegła za kordon, oddając w ucieczce paręset strzałów, które uszkodziły kilka domów w Wilii. W czasie walki z bandytami został zabity koło Lachowiec posterunkowy Garyszczak. Dotychczas ujęto z szajki bandytów Dymowskiego i Dycię, którzy zeznali, że agenci sowieccy nakłaniali ich do urządzenia napadów bandyckich na terytorjum polskie, obiecując w zamian wielkie nagrody.

Obecne wypadki stwierdzają, że ostatnie zarządzenia natury militarnej na kresach okazały się nieodzownie koniecznę.

DALEKO PADA JABŁKO OD JABŁONI... Z Rosji donoszą, że syn Cziczerina opuścił potajemnie Moskwę i wstąpił do klasztoru, gdzie mu natychmiast udzielono święceń (? — przyp. Red.).

JARMARK NA CHMIEL. Zainteresowane koła gospodarcze, doceniając należycie znaczenie jarmarków dla rozwoju chmielarstwa krajowego, postanowiły przywrócić dawną tradycję tych jarmarków i zorganizować jarmark na chmiel w Warszawie na jesieni b. r.

OCHRONA ŁOSOSI. Województwo krakowskie komunikuje, że w przepisach rybacko-policyjnych nastąpiły zmiany, na podstawie których czas ochronny dla łososi rozpoczął się już z dniem 1 września.

POMNIK W SKOCZOWIE. W niedzielę dnia 7 września odbyło się w Skoczowie na Śląsku Cieszyńskim odsłonięcie pomnika ku czci bohaterów, którzy polegli w obronie Śląska w r. 1919 w walkach od Bogumina po Jabłonków, a szczególnie w dwudniowej bitwie pod Skoczowem, która zakończyła się przegraną Czechów. Inicjatywę zbudowania pomnika podjęła Gniazdo Sokole w Skoczowie. Pomnik wykuty z piaskowca śląskiego, ozdobiony orłem spiżowym i płaskorzeźbami według projektu rzeźbiarza Raszki.

OFIARNOŚĆ RODAKÓW Z ZA OCEANU. „Dzień Polski" donosi, że komitet budowy Domu Akademickiego w Warszawie w imieniu Polonji miasta Detroit w stanie Michigan postanowił zebrać do lipca 1925 r. 100 tysięcy dolarów. Część tej sumy, bo około 20.000 dolarów zebrana w ciągu ubiegłych 8 miesięcy, po przesłaniu do Polski, zostanie zużyta na zakup materjałów budowlanych.

JAK CZECHÓW KOCHAJĄ SŁOWACY. Dawny zwolennik czeski ks. Juriga oświadczył na jednym z wieców, że niema ani jednego uczciwego Czecha na świecie; ostatni był św. Jan Niepomucyn i dlatego go Czesi utopili.

Dla serca i głowy.

Pożyteczne książki. Administracja naszego pisma zdolana nabyć większą ilość popularnych książeczek wydawnictw „Niewiasty katolickiej". Książeczki te są pisane bardzo przystępnie. Między innemi są na składzie następujące broszury:

„Przepisy kuchenne", doskonała krótka książka kucharska i przewodnik dla gospodyń.

„Kuracje jesienne", ładnowo napisana broszura o lecznictwie domowem i użytku ziół leczniczych, zbieranych w zimie.

„Uprawiajcie rośliny warzywne", zawiera porady dla gospodyń przy uprawie warzyw.

„O chorobach zaraźliwych", przynosi rady i wskazówki, jak zachowywać się i leczyć choroby zaraźliwe.

„O zamiłowaniu porządku", doskonały przewodnik hygjeniczny o porządku domowym.

O religji, wychowaniu, moralności, mówią następujące książeczki:

„Cudowne skutki Mszy świętej".

„Wpływ Eucharystji na wychowanie dzieci".

„Idźmy po życie". Komunje św. wynagradzające.

„Cuda Serca Jezusowego".

„O obowiązkach względem dusz czyśćcowych“.
„O Opatrzności“.
„Co wiemy o Aniołach“.
„Uciekajmy się do Marji“.
„Bądźcie miłosierni“.
„O prawdziwej miłości rodziców względem dzieci“.
„Jak znaleźć szczęście“.
„O wychowaniu słów parę“.
„Pociecha w cierpieniu“.
„Matki ratujcie dusze dzieci waszych“.
„Żywot Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus — Karmelitanki Bosej“.
„Precz z karczmą“.
„Straszne skutki nieczystości“.

O historji ojczystej traktują książeczki:
„O Kościuszce“.
„Polskie królowe i bohaterki“.
„Jak polscy rycerze walczyli dawniej za Ojczyznę“.
„Straszne owoce rewolucji rosyjskiej“, zawiera zgrozą przejmujące obrazy z raju bolszewickiego.

Dla teatrów amatorskich i dziecinnych nadają się sztuczki: „Panienka ze dwora“, „Przed wilją“, „Przepowiednia“.

Cały komplet zeszytów tych książeczek kosztuje tylko 3 złote, dla prenumeratorów „Ludu Katolickiego“ 2 złote. Do nabycia tylko cały komplet wymienionych broszur.

Poszczególne broszury dostarczy również Administracja dla kolportażu masowego na specjalnych warunkach umowy.

W każdym katolickim domu winien się znaleźć ten pożyteczny i pouczający zbiór książek — jako zaczątek biblioteki domowej.

Spieszcie się, póki zapas starczy.

Na przesyłkę pocztową należy nadesłać na 1 komplet 30 groszy.

Odpowiedzi P. T. Wyborcom.

Chwałek, Żabno. Sprawę poprę. Dokumenta zwrócone, skierować gdzie należy.

Gąsior Henryk, Ciężkowice. Jak wyżej.

Kapłońska Helena. Jak wyżej.

Grabowski Wojciech, Bogumiłowice. Wnieść podanie do Ministerstwa Skarbu.

Rolnicy z Rachowej. Kontrakt gotowy, bo mapki już wygotowane w Notarjacie.

Ciemięga, Dębno. Sprawa w Ministerjum Skarbu.

Ks. A. J., Szczucin. Sprawę popieram.

Kozła, Szczucin. Sprawę popieram.

Ks. Dr. J. Czuj.

CENY ZŁOTA I SREBRA.

W Banku Polskim płacono za monety złote: ruble 2.666, marka niem. 1,23.45, korony austr. 1.0501, jednostka unji łac. 1.00, dolar amer. 518.26, funty ang. 25.22, funty tureckie 22.77, korony skandynawskie 1.388, floreny hol. 20.822, 1 gr. czystego złota 3.44 zł., 1 gr. srebra 10.4 groszy.

CENY KONI. Co wtorek dwa razy w miesiącu odbywa się w Krakowie targ na konie. I tak można tam nabyć konia lichego (starego, do pracy mało użytecznego) w cenie przedwojennej, t. j. od 60—150 zł., konia lekkiego od 300 do 450 zł., konia roboczego ciężkiego (typ konia dworskiego) od 500 do 1000 zł., konia rzeźnego od 10 do 40 zł. Koni wierzchowych rzadko się na targu napotyka.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 28—30 zł., żyto 25—26 zł., owies 15—17 zł, siano 7—9 zł., masło 3—4 zł., jaja 8—10 groszy, mleko 20—25 groszy.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Ks. Mochoń, Mrowba. Przesłana kwota wpisana a conto prenumeraty W. Mochonia, która jest zapłacona do końca bieżącego roku.

Ks. J. Kowalski, Garwolin. Prosimy uprzejmie donieść nam kartą korespondencyjną, gdyż zlecenie przesłane na czeku P. K. O. było napisane na niewłaściwem miejscu i tylko częściowo nas doszło.

NA FUNDUSZ PRASOWY nadesłali: Ks. Stach, Lwów 5 złotych, — M. Stawarz, Biadoliny 1 zł.

Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor Ks. Józef Świąder,
Czcionkami drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza 35, pod zarządem Romana Ferka.